

PRINTED IN POLAND.

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 34. (427). 21. VIII. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.80. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



**W DOBIE FORTYFIKACJI GRANICZNYCH.**

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

— A mówiłam ci, żebyśmy wcześniej wracali do domu, jak się teraz dostaniemy do kraju?...

## U ANATOLA FRANCE'A.

Do mieszkania Anatola France'a zgłasza się jegomość:

- Czy mógłbym widzieć się z mistrzem?
- A w jakiej sprawie?
- Jestem przedstawicielem największego towarzystwa asekuracyjnego i chciałbym ubezpieczyć mistrza na życie.
- To zbyt cenne — odpowiada sekretarz
- bo mistrz jest nieśmiertelny.

## WŚRÓD DZIECI.

- Dałam ci 10 franków za wypicie tranu, co sobie kupiłeś za te pieniądze?
- Za dwa franki, mam, kupiłem sobie czekoladkę, a osiem franków dałem Zuzi, aby wypłała za mnie tran...

## DYSKRETNA OPINIA.

- Powiedz mi szczerze Gastonie, jak podoba ci się moja żona?
- Bardzo! Gdybym miał wybrać między żoną, która mi się tak podoba, a stoma tysiącami franków, zdecydowałbym się z ciężkim sercem na pieniądze, tak jak ty!

## PRZYPOMIŃAŁI.

- Nie dobre dzieci, zapewne nie wspomnieliście waszego papę przez cały czas pobytu nad morzem?
- Owszem, tatusiu, bardzo często! Ile razy wchodził do sal restauracyjnej starzy nudziarze i kręcili nosem na wszystko, co im podawano, mówiła mamusia i my wszyscy: „Jota w jotę, jak nasz papa!”

## TO PODEJRZANE!

- Dlaczego pani tak szybko wyjeżdża, droga pani Boite?
- Muszę, pani Maraine.
- Brakło pieniążków, co? Mężulek skąpi?
- Przeciwnie. Niepokoi mnie to, że już dwukrotnie posłał mi większą sumę, choć wcale go o to nie prosiłam...

## KONTRASTY MAJĄ SIĘ KU SOBIE...

- Mój narzeczony jest pod niejednym względem zupełnym moim przeciwieństwem.
- Tak, słyszałam, że to podobno bardzo mądry człowiek.

## HUMOR FRANCUSKI



- To teraz codziennie odbywają się tańce na ulicy?...
- Tak, to wpływa dobrze na przyrost ludności...

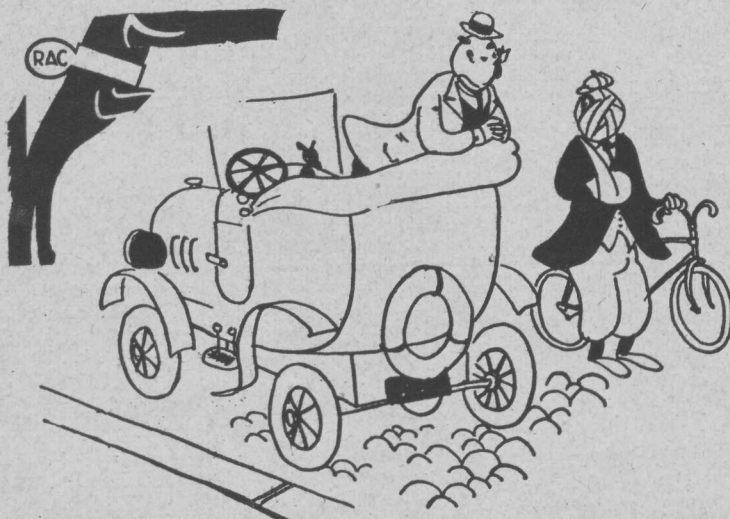
## MÓWIĄ:

- O tem każdy chyba wie,
- Że rękaw po francusku
- La Manche się zwie.
- Złośliwi teraz mówią,
- Że nie całkiem, ale prawie
- Siedzi Francja w angielskim rękawie.

## TEATR I ŻYCIE.

- W jednym z teatrów paryskich odbywa się próba nowej komedji z Ternaudem w roli głównej.
- Doprawdy, nie rozumiem, panie Ternaudel — odzywa się autor do aktora — w życiu jest pan taki zabawny, a w mojej sztuce zupełnie bez humoru.
- Bo w życiu mówię własne teksty!

## Dobry automobilista.



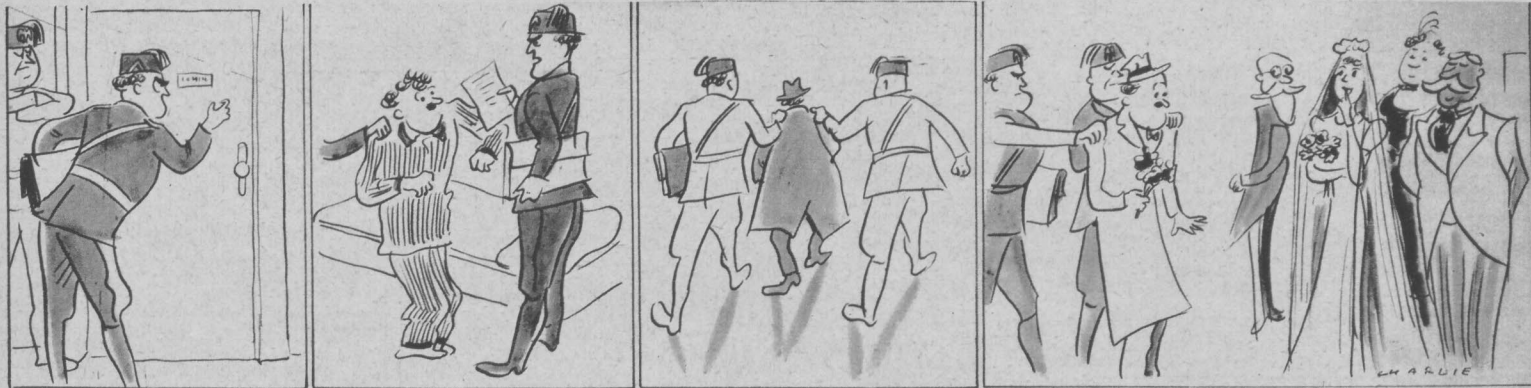
- Jakt, nie poznajesz mnie pan? To ja jestem tym cyklistą, którego pan wczoraj przejechał...
- Tak... a o której godzinie?

## Gdy włamywacz się spażnia.



- Pośpiesz się, nie widzisz, że już maszynistki zaczynają schodzić się do biura...

## H U M O R W Ł O S K I



Egzekucja...

## FILANTROP

Był piękny dzień sierpniowy. Rzym podobał mi się bardziej niż zwykle.

Otworzyłem podręcznik botaniki: *Convalaria Maialis*.. Więć tak nazywa się naukowo ten subtelny, biały kwiat? Spojrzałem na tkwiący w wazoniku bukiet konwalij — i wrzuciłem ramionami. Jakże ci uczeni są w swej terminologii ostrzy, wręcz brutalni! Wziąłem mój bukiet w garść i z sercem pełnym miłości — ruszyłem do parku. Przeczynałem, że dzisiaj się oświadczę. Nagle wędka spojrzenia wyłowilem z tłumy jęgomością w ubraniu pepita, w słomkowym kapeluszu. Byłem lekko poruszony: tego człowieka widziałem w tym tygodniu już trzeci raz. Miałem wrażenie, że mnie obserwuje...

Gdy zagłębiłem się w tętniących młodą gorącą krwią arterjach parku, obejrzałem się: — jegomość w pepicie szedł niezmordowanie za mną... Zdaleka ujrzałem na ławeczce — ją. Serce zabiło mi żywiej. Przyspieszyłem kroku.

Wtem ktoś szarpnął mnie za rękaw.

— Stop! Jeden moment...

— Czego pan sobie życzy? — burknąłem.

Był to pan w pepicie.

— Chciałem panu zwrócić uwagę, że robi pan głupstwo... Nie! Niech pan nie przeczy! Chce pan się dzisiaj oświadczyć — widzę to po pańskich oczach! I ma pan odwagę związać się z tą kobietą? Przywiązać sobie kamień do swej dość łabędziej szyi??

— Ależ panie... — usiłowałem przerwać, ale on, nie zbity z tropu, grzmiał dalej:

— Dziwi pana pewnie, dlaczego właśnie ja zajmuję się tą sprawą. Ale żał mi pana! Uważa pan, ja jestem z natury filantropem, przyjacielem ludzi... A że nie mam pieniędzy, żeby wyraźnie okazać miłosierdzie, postanowiłem chociaż w ten sposób pomagać ludziom...

Byłem wzruszony.

— Przecież może będę szczęśliwy... — szepnąłem.

— Mowy niema! Wszyscy tak mówią przed ślubem, a potem w brodzie sobie pluja, a jeśli nie mają brody, to pluja sobie w ogolone... Czy pan wie, co to za przyjemność, kiedy pan wraca spóźniony do domu, a żona czeka na pana z trzepaczką?? Myśli pan, że w tym celu, aby wytrzepać pańskie ubranie? Owszem — ale na panu!

Byłem zdecydowany: konwalje rzuciłem do kosza od śmieci, panu w pepicie uściśniętem dłoń i zawróciłem do domu. W trzy dni potem spotkałem go. Szedł pod pachę z ko-

biętą. Gdy ich mijalem — omal nie krzyknąłem: kobietą była moja ex-ukochana!

— Łotrze! — wrzasnąłem — to tak wygląda pańska filantropja?

Nie stropił się.

— Młodzieńcze — oznajmił z godnością — znam młodych ludzi i ich zmienne nastroje. Obawiałem się, że pan powróci do niej, więc wolałem spalić za panem wszystkie mosty... Jest pan uratowany! Za trzy tygodnie odbędzie się nasz ślub...

Od tego czasu unikam z zasady filantropów.

B. Ziński.



## WIELKIE ZMARTWIENIE.

Przed namiotem wędrownego cyrku w małym miasteczku włoskiem siedzą trzej cyrkowcy ze straszliwie smutnymi minami.

— Cóż się stało, panowie? — zapytuje przechodzień.

— Nasz stoł „Jumbo“ zdechł dziś!

— To bardzo ładnie o panach świadczy że tak martwi was śmierć tego biednego zwierzęcia...

— Nie to, tylko, że dyrektor kazał nam wykopać grób dla niego!

## Nauka pływania.

„Guerin Meschino“



— Jeszcze tylko godzinka tej pańszczyzny — najdroższa, a potem wracam do ciebie...

## Hojność etjopska.

Ras Kasa jest człowiekiem oszczędnym. Niedawno zgłosił się doń derwisz i poprosił go:

— Wasza wysokość pozwoli mi otaksować tego węża?

— Jakiego węża, nędzny fakirze?

— No tego, którego wasza wysokość ma w kieszeni...

Ras Kasa był niedawno w odwiedzinach u Ras Deska. Gospodarz jest człowiekiem szkodrym. Aby uczcić swego gościa, urządził uroczysty pochód ze słoniami i muzyką.

W pewnym momencie ogląda się — Ras Kasa piłuje kość słoniową swego wierzchowca... tak na pamiątkę.

Ras Deska uśmiechnął się tylko. Pochód posuwa się dalej. Ras Deska dla uczczenia swego dostojnego gościa, postanawia rozrzucić złote i srebrne monety w tłum...

Sięgnął do szkatułki z pieniędzmi i sygnął złotem w tłum.

Ogląda się — Rasa Kasy nigdzie niema. Patrzy uważniej — a tu dostojny gość na czworakach zbiera wraz z tłumem rozrzucone monety.

Starodawny zwyczaj nakazuje, aby Ras Kasa w dniu swych urodzin ofiarował ludowi tyle złota, ile sam waży.

Ras Kasa zachorował ciężko...

Lekarze stwierdzili wycieńczenie z głodu. Przed dniem swych urodzin prowadził intensywną kurację odchudzającą.



## NIESTOSOWNY MOMENT.

— Dlaczego nie oddał oskarżony znalezionych 50 lirów na policji?

— Bo byłem przekonany, że są fałszywe.

— A kiedy przekonał się oskarżony, że są prawdziwe?

— Gdy udało mi się zmienić baknot w kasie.

## TAK BĘDZIE LEPIEJ.

— Luigi, jeżeli pozwolisz mi wyjechać w góry, będę przez cały czas pobytu w górach ustawicznie myślała o tobie.

— Lepiej będzie Bianco, jeżeli pozostaniesz przy mnie, a przez ten czas będiesz ustawicznie myślała o górach.

## HUMOR ANGIELSKI

Z czego śmieje się  
Ameryka?

## HUMOR AMERYKAŃSKI



W KLUBIE SZKOTÓW:

— Co nowego w gazecie?...

## Historja świata po angielsku.

Rok 1938. Lord Runciman wyjechał do Pragi, zabierając przybory do gry w golfa oraz wędki. Premier Chamberlain oświadczył, że na wypadek rozpoczęcia wojny przeciwko Czechosłowacji gotów jest natychmiast przerwać week-end.

Rok 1939. Lord Ruciman wyjechał do Berna szwajcarskiego, zabierając ze sobą strój alpinisty.

Premier Chamberlain oświadczył, że gdy-

by Niemcy chciały powtórzyć swój zeszłoroczny eksperyment i zaatakowały Szwajcarię, natychmiast wyciągnie z tego konsekwencje i przerwie swój week-end.

Rok 1940. Lord Runciman wyjechał do Kłajpedy, zabierając ze sobą kołwrotek do przedzenia lnu oraz atlas grzybów. Premier Chamberlain oświadczył, że na wypadek, gdyby Niemcy chciały zaanektować Kłajpedę, jak to uczyniły z niemiecką częścią Szwajcarii, natychmiast wyciągnie z tego konsekwencje i przerwie swój week-end.

Rok 1941. Lord Runciman wyjechał do Hagi...

— Nie rozumiem — mówi Tom do Daisy — dlaczego wy kobiety musicie szminkować się tak silnie, że wyglądacie jak maski!  
— To dlatego, mój drogi, bo wy mężczyźni uznajecie wyłącznie za maskowaną prawdę...

★

— Proszę mnie zrozumieć, zależy mi na buciku, który byłby bardzo wygodny i zarazem elegancki.  
— Rozumiem doskonale. Bucik ma być wewnątrz wielki, a na zewnątrz mały.

★

Wielka gwiazda filmowa Cara Moja wchodzi do willi swojego ostatniego męża po uroczystości zaślubin.

— Oto nasze gniazdo — oznajmia małżonek — czy podoba ci się, najdroższa?

Cara Moja rozgląda się bacznie.

— Owszem, ale to milieu jest mi dziwnie znajome. Słuchaj, czy przypadkowo nie byliśmy już kiedyś ze sobą pobrani?

★

— Teraz dopiero sprawdziłam, gdzie spędza mój mąż wieczory. Jesteśmy już trzy lata po ślubie, a nie mogłam tego wyśledzić.

— To ciekawe. No, powiedz, gdzie?

— W domu. Przepadkowo zostałam wczoraj wieczorem w domu i w ten sposób odkryłam tajemnicę!

★

— Wiesz, Daisy, wychodzę zamąż! Zgadnij, co robi mój narzeczony?  
— Głupstwo!

★

## TO ZIĘĆ NIE DLA NIEGO.

— Panie Smith, proszę o rękę pańskiej córki. Spodziewam się, że będę panu jako zięć odpowiadał. Nie piję alkoholu...

— To pięknie. I co dalej?

— Nie palę...

— Aha.

— Nie gram w karty...

— Nie do wiary!

— Nie chodzę do salonów na whisky.

— Ho, ho!

— Nie uznaję skoków w boki, nie strzelam, nie porywam ludzi...

— I to jeszcze!

— Czy mogę spodziewać się, że przyjmie pan może oświadczyć?

— Stanowczo nie! Wykluczono!

— O! A to dlaczego?

— Bo nie życzę sobie, aby mój zięć nie miał żadnego celu w życiu.



— Chciałabym wkońcu wiedzieć, czy pan się we mnie kocha, czy też porwał mnie pan dla okupu!...

## GŁOWA MURZYŃSKA.

Czarny Jim założył się z przyjaciółmi, że głową wbije gwóźdź w ścianę.

Wziął potężny sześciocalowy bretnal i uderzył głową — gwóźdź zagłębił się w ścianę na kilka centymetrów. Po paru następnych uderzeniach był już wbity prawie w całość — wystawał już tylko niewielki koniuszek.

Murzyn jeszcze raz uderzył głową — gwóźdź ani drgnął tym razem. Huknął jeszcze raz i drugi — bez rezultatu.

Jim już zaczął wątpić w swe siły.

Nagle puknął się palcem w czoło i wraz z widzami przeszedł na drugą stronę muru.

Stał tam drugi murzyn, niedbale oparty głową o ścianę...

## ZAKŁAD AMERYKAŃSKI.

John i Ted założyli się, że John nie będzie przez 14 dni nie jadł i przez 14 nocy nie będzie spał.

— No i co? Czy John wygrał zakład?

— Wygrał.

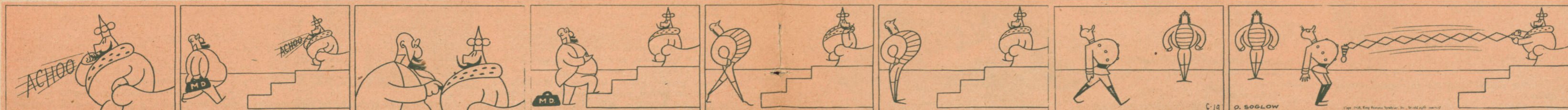
— Niemożliwe!

— Nie jadł nic przez 14 dni, ale zato jadł w nocy, natomiast nie spał przez 14 nocy, a odsypiał we dnie...

## PO AMERYKAŃSKU.

Na cmentarzu w Long-Island istnieje nagrobek pani A. Hawkins z napisem: „Tu spoczywa Anna Hawkins, którą do grobu wpędziło zmartwienie po utracie piękności. Mogła żyć i zachować swoją urodę, gdyby używała mydła marki H. J. Carter et Fils New York City”.

## Mały król widziany przez Amerykanów.



Król jest przeziębiony i lekarz zabrania mu się stykać z obcymi ludźmi...

## HUMOR NIEMIECKI

## JEDYNY ŚLAD.



— To ty nie wiesz moja kochana, że żyjemy pod hasłem namiastek?!...

## DOBROCYNCA.

- Litościwa osobo, choć parę grosików... Od wczoraj nic nie jadłem.
- Jakto, dziadku, dopiero przed trzema dniami dałem wam parę fenigów!
- Wydałem je...
- No dobrze, macie tu jeszcze pięć fenigów, ale żebyście więcej nie żebrali!

## W kraju zakazów.

„Fliegende Blätter“



- Nie czytał pan, że tu kąpiel uzbrojona?
- Właśnie... i dlatego mogłem się tu sam kąpać swobodnie.

## TRZECIA RZESZA

Przywódca partyjny przemawia na zgromadzeniu:

- Nadejdzie dzień, w którym ruszymy do walki. Rzucimy wtedy w bój wszystkie nasze siły. Czy wiecie towarzysze partyjni, co to będzie za piękny dzień? Oto pewnego dnia wyfrunie sto tysięcy naszych samolotów, ruszy na szosy trzy miliony naszych samochodów, potoczy się milion czołgów, dziesięć milionów motocykli, popłynie tysiące łodzi podwodnych... czy wiecie, co się stanie w tym dniu, towarzysze?
- ... zabraknie benzyny — odpowiada ktoś ze zgromadzenia.

\* \* \*

Agitator partyjny przemawia na zebraniu i w pewnej chwili woła:

- Nadejdzie niebawem dzień, w którym stanie się zadość sprawiedliwości.
- Po zebraniu podchodzi doń dwóch agentów Gestapo.
- Pan pozwoli z nami...
- Ja... za co?
- Pan rozsiewa niepokojące pogłoski...

\* \* \*

Odbywa się wielka manifestacja. Nastrój niezwykle entuzjastyczny. Jeden z mówców rzuca hasło:

- Wszyscy Niemcy w jednym obozie...
- ...koncentracyjnym — kończy szepem jeden z manifestantów.

\* \* \*

- Doktor Müller umarł i poszedł do nieba.
- Kim byłeś za życia? — zapytuje go odźwierny.
- Lekarzem!
- Wejście dla dostawców na lewo, przez schody służbowe!

— Powiedziałam wam kolego, że dobra nauka nie idzie w las.

— A ja dam wam przykład, że nie tylko idzie w las, ale w lesie zostaje. Zwłaszcza z tych czasów, kiedy się ryje. W szkole i na korze drzew inicjały swoje i ukochanej. Wtedy, gdy „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy“ od westchnień zakochanych.

Byłem niedawno w lesie, który przed 25-ciu laty płonął od miłości dla obecnej mojej małżonki, gdy ona ranila moje serce, a ja korę drzew. Od tego czasu drzewa te rozrosły się i przybrały na wadze co najmniej o pół centnara. Moja małżonka też. Przez tych 25 lat stała się równieź chropowata, jak kora na starych pniach. Poszukiłem jednak tego drzewa, pod którym przysięgaliśmy sobie miłość i wierność. Patrząc na to drzewo, które wówczas nie ostrzegło mnie ani jednym wyraźniejszym poszumem, nie żałuję wycinanych lasów.

Pamiętam — na korze tego dębu wyrylem napis, który wydawał mi się genialny. Naturalnie o miłości i o szczęściu. Wybrałem dąb, bo tylko ten rodzaj drzewa uważałem za odpowiedni. Ze względu na odporność i na wieniec z liści dębowych, który, jak wierzyłem, uwieńczy w przyszłości moje skronie. „Wielkim szczęściem jest miłość — kto nie kocha, błądzi“. Litery bielily się na korze, głosząc przechodniom moje odkrycie.

Teraz znalazłem to drzewo. Nie było tak cierpliwe jak ja przez 25 lat małżeństwa, bo zbuntowało się. Rany liter zablźniło w sposób tak złośliwy, jak gdyby dąb chciał mi dać drwiącą nauczkę. Z całego zdania pozostało tylko „wiel“ i „błąd“. A nawet „wiel“ straciło na wyrazistości. Zostało tylko w formie wyraźnej nauki — słowo „błąd“...

mab.

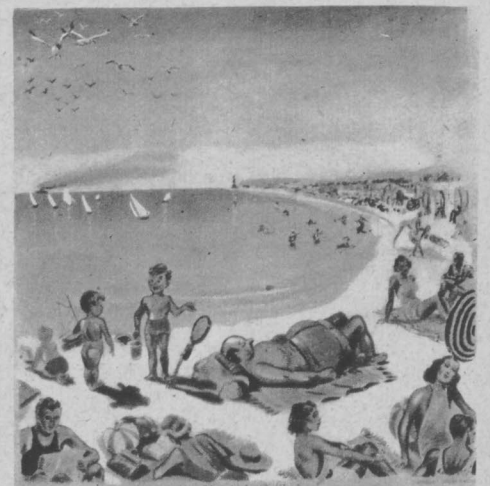
## SATYSKAKCJA.

Mały Wiluś wraca do domu w oplakany stanie. Oczy podbite, na czole gūz, ręce i nogi pokaleczone, ubranie w strzępach, rower połamany.

- Wpadłem pod autobus! — wyjaśnia.
- Bój się Boga. Jak ty strasznie wyglądasz! — woła matka.
- To jeszcze nic! Żeby mamusia widziała, jak ten autobus wygląda!

## W kraju wynalazków.

„Brummbär“



— A teraz możemy iść się bawić Piotrusiu, słońce obudzi tatusia na obiad...

## Sowiecki pechowiec

Iwan Piotrowicz i Piotr Iwanowicz odbywali razem karę ciężkich robót na Syberji.  
— Bądź zdrow! — powiedział pewnego dnia Iwan Piotrowicz do towarzysza. — Jutro zabierają mnie stąd!

— Nie martw się, bracie — odparł Piotr Iwanowicz. — Tobie jeszcze udało się. Pif paf i po krzyku. Zawsze lepiej niż to powolne zdychanie tutaj.

— Ależ nie! Nie biorą mię wcale na rozstrzelanie. Zostałem zwolniony.

— Co?!

— Szczerą prawdą. Skazali mię przecież na pięć lat ciężkich robót, a siedzę tu już siedem lat. Naczelnik zapomniał przejrzeć moje papiery. Dopiero dziś zawołał mię. „Stary osłe — powiada — przesiedziałeś o dwa lata za dużo. Wynoś się stąd zaraz! Jesteś wolny!”

— A za co właściwie cię skazali?

— To było tak. Po pijanemu otworzyłem trochę za szeroko buzię i wygarnąłem towarzyszom parę słów prawdy. „Jak długo jeszcze — powiedziałem — będziecie się ugiąć pod pięścią tych waszych rewolucyjnych bohaterów — Tuchaczewskiego, Rykowa, Radka, Trockiego, Bucharina i Zinowiewa? My zdychamy z głodu, chodzimy w łachmanach, a oni opływają w dostatki. To łotry z pod ciemnej gwiazdy, a nie przyjaciele proletariatu, ci wasi szanowni towarzysze Rykowi, Radki i Bucharini!”

— No, to powinno wystarczyć!

— Chyba. Z początku skazali mię na rozstrzelanie.

— Naturalnie! Nawet Trockiego ośmielił się obrazić.

— Ale ostatecznie nie rozstrzelali mnie. „To dureń — powiedzieli — od razu widać, że ma siano w głowie! Niech lepiej powoli zamrze”. No i dali mi pięć lat ciężkich robót.

Minał miesiąc. Piotr Iwanowicz wciąż jeszcze był na Syberji. Aż tu któregoś dnia zjawia się Iwan Piotrowicz.

— A to co? — zdziwił się Piotr Iwanowicz. — Znowu tu jesteś? Myślałem, że cię naprawdę zwolnili. Hm... Kto to może dziś wiedzieć...

## Ostrzeżenie nad Morzem Śródziemnym

„Kladderadatsch“



Stalinie strzeż się!

## HUMOR SOWIECKI



CHARLIE

— Na co wy czekacie, towarzysze?

— Na szyny...

— Ja też byłem wolny. A żeby się napewno zabezpieczyć, po powrocie do swej wsi zacząłem wykrzykiwać: „Ho, ho, towarzysze, teraz już jestem mądry, dużo mądrzejszy! Cóż to za znakomici ludzie i dobrzy przyjaciele proletariatu, ci nasi kochani Trocki, Radek, Bucharin, Rykow i Zinowiew!” Dopiero podnieśli na mnie krzyk, że jestem świnią i zdrajca, skoro chwalię takich bandytów i łotrów! „Trocki i Radek, to podłe, plugawe węże, a on ich chwali! Pod ściankę go!”

— Hm... hm... Któż potrafi pojąć dziwy rewolucji... — westchnął Piotr Iwanowicz.

— Ja też tak myślę. I coś taki głuptas jak ja może dziś wogóle zrozumieć. Przez głupotę i tym razem mię nie rozstrzelali. Znowu ciężkie roboty! Co za pech!

— Znow na pięć lat?

— Nie, to było jasne, że nie wytrzymałbym tu przez pięć lat. Dali mi krótszą karę. Tylko dożyłotnio.

Mecenas Wacusz.



## PEDAGOGJA SOWIECKA

— Towarzyszu, dlaczego właściwie rozstrzelują tyłu generałów?

— Jakto, nie rozumiecie tego towarzyszu? — żeby się otrząskali z ogniem karabinowym.

\* \* \*

— U nas to nie opląca się, tak jak w Polsce, tynkować murów...

— Dlaczego, towarzyszu...

— No, bo kulki ciągle tynk z murów ściągają...

\* \* \*

Stalin wdycha:

— Ach, gdyby tak inwazję do Chin zrobić

i Japończykom mur chiński odebrać... pod takim murem parę setni generałów by się zmieściło...

\* \* \*

— Już dawno nie było u nas wielkiego procesu...

— Co chcecie, towarzyszu, nowy rocznik oficerski dopiero awanse na poruczników dostał... kiedy oni do stopni generalskich dojdą...

\* \* \*

Rzecz się dzieje we współdzielni sowieckiej.

— Czy mogę dostać kawy?

— Kawy niema, ale mamy świetne młynki do młelenia kawy...

— A są płyty patefonowe?

— Płyt jeszcze niema, ale mamy już igły...

— A mógłbym dostać tytoń?

— Tytoniu niema, ale jest fajka...

Robotnik wychodzi rozczarowany na ulicę i wdychając mówi: „Nic do picia, nic do palenia niema, ale przynajmniej jest już Stalin i są Sowiety...”

## SOWIECKA WYTWÓRCZOŚĆ.

— Towarzyszu Iwanie Iwanowiczu! — zawiadamia naczelnego aptekarza szpitalnego jego pomocnik — dostaliśmy zioła, które ponoś działają cuda! Tylko, niestety, nie wiemy, czy te zioła są na schudnięcie, czy na utycie...

## ŚRODEK JEDYNY.

— Gdy piszę do późnej nocy — uskarża się młody pisarz przed swym kolegą po piórze — to później nie mogę zasnąć.

— Mogę ci polecić dobry środek.

— Jaki?

— Przeczytaj to, coś napisal!



— Marysiu, temu gościowi z pod numeru 4, można już podać śniadanie, właśnie wstał z łóżka...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1938.  
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniaowego), a nie wprost do Administracji.